[Baltyzer z Kaliskiego]

Biesiad roskosznych część wtora.

b. k. tyt., str. 1–8, 17–26, 31–40.

brak str. 9–16 i 27–30.

b. m. r. dr. w. [Kraków, między 1610 a 1615].

(NB! Estreicher, Bibliogr. XII. wymienia widocznie tylko część pierwszą).

nabyte 1910.

zob. (nasz egzemplarz) Chlebowski Wawrz.
Rokosz Tatarski z Turkami.
Kraków 1612. 4°

[illegible]

BIESIAD ROSKOSZNYCH
Część wtora,




O chłopie z Doktorem.

PAnie Doktorze w ſzerokim bierećie/
Daycie precepte iáka mey kobiećie:
Bośćiewy wáſność vrynał ćwicony/
Y rozumiećie iák choruią zony.
Mnieć/ ſrom wáſnośći/ przynieść roſkazáłá/
Co od tegodniá w gárniec nákidáłá.
Przed twą oſobę. Jam rzekł/ co to grzecy
Nośić pigułce/ záśmierdziáłe rzecy.

zwłaszcá po chorym : á wszákże spátrzyćie/
Jeśli mie zgołá wászność nie wierzyćie.

Receptá

Każże iey kwáśney kápusty nárwárzyć/
Pecaku całkiem nápoły rospárzyć :
Máślanka polać krzynow iáki duży/
Serwatka ia poy/ tá do tego służy :
Jeśliby ia to lekárstwo spußyło/
Stap iey ná pepek áżby ia rußyło.
Náćiśni mocno/ puśći sie z niey párá/
Lekárstwá tego chłopie táka miárá.

Ná Dworżany

Czemu náßy Dworzánie w Krákowie mießkáia ?
Temu/ że w nim swey woley ná wßem záżywáia.

Ná drogie iaycá

Dźiwne to obyczáie/
Zá ßelag iedno iáie :
A zá coż kurcze bedźie/
Gdy ie kwoká wyśiedźie ?

Odpowiedz.

Nie dźiwuy sie : w Krákowie/
Jáko sie co ozowie :
Co dáć/ to dáć/ przepłáći/
Choć y tyśiac vtráći :

Pomnićie láto ono/
Ják to drogo płácono.

Kupno strászliwe.

Pan Marćin Wáier/ gdy zbroie kupowáł/
V Lewká Zydá/ wnet sie sworytowáł
Z swym towárzystwem/ żeby one zbroie
Zyd przywdział ná sie/ vkazał iák swoie.
Stánał Zyd zbroyno/ zá pewna ślubuie/
W tym ieden z kata pułhak nágotuie/
Strzeli do niego: Lecz hártowney bláchy/
Kulá nie mogłá. Ale iákie stráchy
Ná Zydá przyszły: Co sie przed tym drożył
Dał támiey. Z stráchu/ iákby znowu ożył.

Ná kogoś

Jáko ćie widza/ ták ćie bráćie piszą/
Mało nie wszyscy o twych spráwách słyszą:
Przebog odmień sie w swoich obyczáiách/
Wieß iáko karza tákie w cudzych kráiách.

Druga

Ziezdźiłeś Włochy/ przewiedźiałeś ßtuki/
Przećieś nie nápadł ná tákie náuki:
Zebys niewierzył we wßystkim swey kurwie/
Niewidźiß że ćie kedy może/ vrwie.
Medrßa to choćia we Włoßech nie byłá/
Wczorayßego dniá kilkom dogodźiłá.

Ná Sobká.

A Sobek gdźie? zá kratą: támći pokutuie/
Dobrze ták nań: bo też rad z kmoszkámi pustuie.

Zydźi.

Pomnićie ono práwo Zydy z Krákowiány/
Jáki był ná nie dekret koniecznie wydány:
Ze niemieli miesczánom przeszkadzáć towáry/
Wszytko wniwecz. zniesli to złodźieie przez dáry.
Postaremu iák bacze/ hándluią Zydowie
Rozmáitym towárem iáwnie po Krákowie/
A kto im co vczyni? wárá/ lud to Boży/
Chrześćianin niema czym: ále Zyd dołoży.

Ná Zofiste.

Brzydźiss śie Papieżnikiem/ á niemass dla czego/
On śie ma ćiebie chronić iáko czego złego:
Boś śie ty iuż zepsował/ ten stoi w swey wierze/
A toż pánie Zofistá błazeneś w tey mierze.

Ná łákomego.

Łákomyś iáko diabeł/ przynamniey niech kośći
Ná tálerzu zostáną/ nie czyń tey lekkośći
Społ siedzącym przy stole: wiereś ty wilkołek/
Zrzesz mieso y z kośćiámi/ nieladáś páchołek.

Ná przechyre

Iescześ nie wszystkie poiadł dworskie obyczáie/
Ześ to sługa Kśiążecym: wieleć niedostáie.
Iedź też iedno do dworu/ zwłasczá Krolewskiego/
Zabaczysz tám tych fochow/ tráfisz ná tákiego
Ktoryć prędko oddabis: bá podobno sporzey/
Bo hárdemu żárty znieść/ trzykroć/ niż nam/ gorzey.

Ná Dworzany

Piekne zásiádło koło/
A Dworzánie ná czoło:
Komornicy do tego/
Niemász mieyscá proznego.
Coż sobie rozmawiáią?
Do pánien sie zmawiáią.
A ná wino vbogie/
Gotuią gárdłá srogie.
Nieládá to pánowie/
Własni sußybeczkowie.

Na stárość

Chocby ná świećie stárośći niebyło/
Wiereby sie nam bez niey nie steskniło.

Ná hardego

Pan brát/ (wiem) máło złotá ma w pokłádzie/
A przecie gebe wyższey nosá kłádzie.

Vrzędy dworskie

Znácznieyszy záwsze przy dworze Podczászy/
Bo gwałt przyiaćioł dostánie po flászy.
Ale podstoli/ vrzednik to niski/
Tylko myć łyżki/ á lizáć pułmiski.

Ná odziemnice

Szláchetne płotno/ z czegożeś wżdy tkáne/
Żeś ták v pánien nád zwyczay kocháne?
Toba pieszczone ćiáłá okrywáia/
Tobie táiemnic swoich sie zwierzáia.
Z ćiebie giezłeczko ná noc do pośćieli/
Dla łáźniey bodloch iáko śnieg sie bieli.
Nabliższeś ćiáłá. O by mnie to byłá
Fortuná w płotno tákie odmieniłá?
Coby ćiásnoszki zemnie pánny miáły/
A ná swe ćiáłá przyodziewáć chćiáły.

Na darmo wypiiow

Jáko ia bacze iest nas tu niemáło
Cobysmy pili/ lecz coby sie dáło
Tákich niewiele: bá pánie Máttthia
Chcećieli też pić/ płáććie iáko y ia.

Rokoßanin

Smießna to byłá: wßák pomnićie ono
Pod Sedomierzem kiedy ziazd czyniono:
Wśrzod kołá ktoś rzekł do wßyſtkich śiedzacych/
Páná rozniesiem ná ſwych ßáblách łſnacych.
Y ná śiekierkach/ ieden ſie ozowie/
Ja ßáble niemam Mośćiwi pánowie.
A przećie bucżno/
Choćia nießtucżno:
Z tákowey mowy/
Pośmiech gotowy.

Do Janá

Janie cnotliwy/ wßákći ná tym máło/
Gdyś w turmie śiedział/ coć ſie wżdy tám zdáło?
Mniemam żeś też miał ſłußne wyżywienie:
Coż ieſt lepßego/ wolność czy więzienie?
Podobno rzeczeß: Day pokoy dla Bogá/
Boday tám moiá niepoſtałá nogá.
Wole ná ſwobodźie
Zyć choćia o głodźie:
Niżli w turmie záśieść/
Sławne Bážánty ieść.

Bankiet Włoſki

Diabłu ſie godźi tákie częſtowánie/
Miáſto obiádu po ſali ſchadzánie:

Włochom

Włochom to zdrowo/ ále Polakowi
Ják mięsá nie ie/ duszno żołądkowi.
Nie tákći Włochu w Polscze bánkietuią/
Kosztownych potraw dla gośćia gotuią:
A ty mnie sała chceß tą vczestowáć/
Niewiem iákći mam Włochu podźiękowáć.
Przed obiádem głucho/
Po obiedźie sucho.
Kto wprzod nie ie chlebá/
Gálárdy nie trzebá.

Towárzystwo.

Száfarz z Kuchmistrzem/ y kucharz do tego/
Przyłożmy ieszcze do nich piwnicznego:
Skoro sie zeydą ći czterey do kupy/
Pewnym śniadániem opátrzą swe dupy.

Nie dufánie.

Czemu pánowie vrzednikom łáią?
Że o nich záwße złe mniemánie máią.
Niechże ßáfárstwá niedáią nikomu/
Ták będą mieli wßytko spełna w domu.
V nich w gumnie/
Jáko v mnie.
Y w stodole/
Sczere mole.
Wiec z páńskiego/
Dopiąć swego.

Ná Jezdzcá.

Kosztowny czáprąg ná turski koń dano/
Wiec go z vsárską pozornie vbrano:
Ale coż potym/ kiedy iezdziec krzywy/
Siedźi iák bábá trzymáiąc sie grzywy.

Powieść obca

Obcy mowią/ że w Polſcze ßláchty bárzo wiele/
Mylą ſie: Ja im ná to odpowiádam śmiele.
Iże niekáżdy ßláchcic co ſáfian wzuie/
Albo przezwiſko ſobie ná ſki wyną́yduie.
Ziemiániec w Polſcze ßláchtá/ ktorzy w cnoćie pługą:
A rozmáite woyny dla Oyczyzny ſłużą.
Rycerſtwo ßláchte czyni/ kto w nim dokázuie/
Krol Herb náda/ ktorym ſie wiecznie pieczętuie.
Niezowćieß nam poſtronni ßláchta ládákogo/
Boć to rycerſcy ludzie płácą bárzo drogo.
Przeczytayćie Kroniki/ zá co to kupili/
Naydźiećie tám że zdrowia ſwego nádſtáwili.
A wy ßláchta zowiećie owych wßyſtkich zgołá/
Co ná nich ßáty páńſkie/ wygolili czołá.
Poty ßláchta/ poki ſie przy wielmożnych báwią/
W chłopſtwo ſie zás obrocą/ ſkoro ie odpráwią.

Wiárá

Vczyß mie mocno wierzyć rzeczom niepodobnym/
Vwierz ty kśięże pierwey zwyczáiom ſpoſobnym:
Pożyczay mi ſtá złotych bez wßelkiey záſtáwy/
Ja ćiebie chwalić bede/ żeś wierzyćiel práwy.

Rozum

A rozum gdzie? ſpyta kto: Tám kedy y złoto/
Nie wierzyß/ dayże pokoy/ Tylkoć vkaże to:
Badź mądry iák Sálomon/ á nie miey mámony/
Wßák obaczyß iák bedźieß v ludźi ważony.

Vkażże się z pieniądzmi/ wnet ćię weneruią/
  Byś był głupi iák borsuk/ vrzedem dáruią.
Prożno to/ niemáß wagi/ probierz nie vznawa/
  Komu rozum nád złoto godność swoie dawa.
Kto bogáty/ ten mądry. A mądrość vboga/
  Ják w roley zákopána oná perłá droga.

Sczęśćie

Zaden sczęśćiu nie vfay/ śiłá obiecuie:
  Rychley nieda niżli da/ dworstwem sie spráwuie.

Zastáwá

Miáß swoie oyczyznę/ álboś nie prawdziwy
  Potomek oycá swego/ nowe iákies dziwy?
A wßák záwße z niey pißeß intytulacie/
  Toć tylko twoiá sławá/ á pożytki czyie.

Stárożenia

Nie rychłoś sie námyślił wstąpić w stan małżeński/
  Wiodęcy od młodośći swoy żywot błazeński.
Wiedział Bog co komu dáć/ bo tá iuż len brálá:
  Niemáß y ßeśći niedźiel iák połog leżálá.
Práwieś ná świeżą tráfił/ mieyże sie ná pieczy/
  Zebyś sobie z tą pánią postępował grzeczy.

Dworska

A toż maćie ochędostwo/
  Wáßych pácholątek dworstwo.

Y obiádu Biſkupiego/
Chłopiec práłatá iednego/
Gdy tálerze odbieráią/
A záś chędogich dodáią:
Ten Márćinek tálerz wziąwſzy/
Pſá leżącego vyzrzawſzy:
Ogonem iego ſchędożył/
Y ták przed páná położył:
Przećie wam zdrowo práłaćie/
Choć ze pśią śierśćią iadaćie:

Klin klinem wybić

Podpiłeś ſobie wczorá/
Dobrym winem z wieczorá:
Jeſlić fáluie głowá/
Piy znowu/ będźie zdrowá.

Do wiernego towárzyſtwá

A wiecby ćie Fránćiſzku nie włożyć do fráſzek/
Niewieſz żeć też pomoże towárzyſtwá ſtáſzek:
Z ktorym ſie dobrze chowaſz/ nie bedźiećie teſzno/
Chcetáli: z gárnicc winá kazáć przynieść ſpieſzno.
Bedźietá ſobie pełnić/ nie śiedźtá ná ſuſzy/
Wierniśćie towárzyſze dwáy o iedney duſzy.

Do Stániſławá

Stániſłáwie Sztorćiſto/
Naſz wdźięczny orgániſto:

Nigdy ty nie záſmućiß/
Wſkok ſie do ſkrzypic rzućiß/
Po ſkrzypicách w puzany/
A my też záraz w tany.
Potym w ßtorty/ w piſczele/
Vmieß tego ták wiele.
Dobrey myśli dodawáć/
Y pieknie zážártowáć.
Gdźiekolwiek náßy beda/
Bez ćiebie nie záśieda.

Wiſłá

Roſkoßna Wiſło/ ty nam Polſke zdobiß/
Przez kilká ſet lat pilnie ná nie robiß/
Ják iedno lodu pogina oſtátki/
Wnet ćie okryia rozmáite ſtátki.
Wyiáda czołny/ wyiáda y łodźie/
Kozy y Byki ida po twey wodźie:
Jda pułßkutki/ idźie drzewo ſrogie/
Jda komiegi/ w nich towáry drogie.
Siárká/ Sáletrá/ Ołow/ Miedź/ y Glitá/
Od tych do ſkárbu ida wielkie mytá.
A nád to wßyſtko idźie ſol obfita/
Ktorey w potráwách wßyſtká Polſká ſyta.
Jda y ßkuty nápełnione zbożá
Rozmáitego/ do ſámogo morzá.
Wiec z puſcz Litewſkich Wánczoſy Popioly/
Konopi/ klepek pełne ſtátki ſmoły.
Rzekić przynoßa/ y okwitość pierza/
Wßytkáć Koroná ſkárbow ſie ſwych zwierza.
A nuż przewozy co czynia do tego/
Młyny/ Rybitwi/ zkad wiele dobrego.

Wßyſtko ty znośiß zá pomocą Bożą/
Co iednokolwiek ná twe plecy włożą.
A też ćie Polſká pieknie vraczyłá/
Ná twoim brzegu Korone ſtáwiłá.
Y iák długie ſą obá brzegi twoie/
Stáwiłá ná nich piekne miáſtá ſwoie.
Ták ćie miłuie/ y ták ćie ßánuie/
Rády koronne/ Seymy odpráwuie/
Z Krolem pánem ſwym: poki toczyß piány/
Twoy związek z Polſką nie vzna odmiány.
Służże iey wiernie bez wßelakiey ßkody/
Niech ná nie robią przećie twoie wody.

Nieprzyiazn czeſta

Oyczym páśierbá/ á páśierb oyczymá/
Czeſto ſie ći dwáy przenoßą oczymá.
Przyczyná z mátki: ſynby nierad temu/
By ſie oyczyzná doſtáłá inemu:
Oyczym to widząc/ z páśierbem do woyny/
Rzadko ten związek v ludźi ſpokoyny.

O Bártoſzu

Bártoßá mi nie gáńćie/ choć ſtáteczno chodźi:
Przećie on towárzyſtwu chedogo dogodźi.
Rad záśmießy przy trunku/ oſobnie żártuie/
A przyßedßy do domu Káśie pocáłuie.

O pteſzce

Pánne pchłá vkąśiłá w ſtábizne pod brzußek/
Wnetże ią pánná ſpłoßy: pchłá ſkoczy w kożußek.

pánienká nogi ſkuli: Od wielkiego ſtráchu/
Oná pchłá muśiáłá wleść do ciáſnego gmáchu.
Prożno to/ ma ſtcách oczy/ choć nie wpádło wrece
Pánienſkie te to pchlatko/ przećie było w mece.
A ſłuſznie ia Bog ſkarał/ te pchłe niewſtydliwa/
Smiáłá w ſmáczny kes ſczypáć pánienke cnotliwa.

O Doktorze z kupcowa

Kupiec iechał ná iármárk/ á miał młoda pánia/
Jeden vczony Doktor rad pogladał zá nia:
Oná tego poſtrzegłá wnet ſie poſtáráłá/
Jákoby z onym pánem priwatym gadáłá.
Práſk diable zetkáli ſie. Pánie á ſłyſzyćie:
Powiedzćie mi dla czego wy zámna pátrzyćie:
A Doktor iey odpowie iáko człek vczony/
Niebáczny mąż odieżdżáć ták młodziuchney żony.
Páni rzecze/ nic ná tym/ niech iedzie gdzie raczy/
Przećie on przyiechawſzy ſwego nie zábaczy.
A Doktor zás: Goſpodze/ á przez te niedziele/
Poki domá niebedźie/ omieſzka wam wiele:
Potym páni: Juz widze do czego zmierzaćie/
Nagradzayćieſz zá niego kiedy ſie wmawiaćie.

Do Andreaſzá

Andreáſzu cnotliwy poſłuchay mey rády/
Niezáczynay gwałtownie z ta Reina zwády:
Lepieyći z nia w dobroći/ miłośierna duſzá/
Skoro ſie vdobrucha/ ſtáwi záraz ruſzá.

O proporciiey

Co mi to zá proporcija/ Ták ten ſtáry iáko y ia/
A przećie ma młodą żone/ A ia ſwoie ſtára ne.
To mā náden ſpie beſpiecznie: On muſi ocknać koniecznie.
Bo go budzi młoda corá O pułnocy y zwieczorá:
Otrzyi meżu oſkuminy/ Niechceßli ty/ bedźie iny.
A mnie moiá nie przynuka/ Dość ma/ inego nießuka.

O Száfárce

A v pánà Márká Jeſt gládka ßáfarká:
Niewiem komu gwoli/ W rabkowey koßuli/
W Tureckim letniku/ Tábin ná metliku/
Tkaneczká/ wianeczki/ Punczoßká/ trzewiczki.
Práwie grzeczy chodźi/ Zkad iey to przychodźi.

Aula vale

Czołem zá cześć dworſki ſtánie/
V ćiebie me ſłużby tanie/
Oddałemći młodość z láty/
Rozumiałem być bogáty:
Ali ia iák żebrak iny/
Nieußedłem żebrániny.
Karzćie ſie mna dworſcy zgołá/
Pátrzćie ná poślednie kołá:
A mieyćie to ná pámieći/
Dwor vboſtwo choć ſie świeći.
Owßem wy proſtego ſtanu/
Zleć ſłużyć dworſka bez łanu.
Szláchćicowi ſie to zydźie/
Zá czáſem do pleßá przydźie.

Do Páná T.

Trzebuchowski cnotliwy/
Prawdá żeś był chetliwy
Z Moskwa sie ścieráć meżnie/
Gromiecy ia potężnie:
Owßem z onym żołnierzem/
Z sobolowym kołnierzem.
Nie czułeś w rece bolá/
Trzymáiac zá sobolá.
Zádałeś mu dwie ránie/
Myślac żeć sie dostánie/
Ten kołnierz sobolowy.
Miał pośiłek gotowy
Ow bledyniec Moskiewski:
Ciać było Trzebuchowski
Jákim ostrym żelázem
W ßyie y w kołnierz rázem.
Przećieś otrzymał pole/
Lepße to niż sobole.

Ná kogoś M.

Wietßa vczćiwość twe sobole maia/
Bo sie im ludzie/ nie tobie kłániáia:
Ják prędko zbedzie kołpaká twa głowá/
Tákeś vdátny iáko leżna sowá.

Oćiec

Jeslimći oycem/ słuchayże mey rády/
Nie czyń nádemna ni nád soba zdrády:
Szánuy tey trochy/ poprzestan zbytkowáć/
Lepiey te große od potrzeby chowáć.

Syn

Syn stárßy niżli oćiec: Wnuk zás niż ći obá/
Gadayćieß mi ktora tu naymłodßa osobá.

Mátká

Páni Mátká lepiey wie/ co zá dźiatki rodźi:
Oćiec nic/ dla tego też ſyn zá oycem chodźi.
(Naychytrſze w tym złodźieyſtwo/ wezmie nie vbędźie/
Przyłoży á niepoznáć/ potomſtwo wnet będźie)
Więc te dźieći nie oycá oycem názywáią/
Bo oycá niebożątká włáſnego nie znáią.
Mátká milczy choćia wie/ y dla ich ſromoty
Zeby ich nie zelżyłá/ tái ſwey niecnoty.

Do Anuśie

Nie perły ćiebie zdobią/ nie doſtátek złotá
Nadobna Anuśienku/ ále twoiá cnotá.

Zoná cnotliwa

Zoná ma bydź ták wdźięczna/ iák winna máćicá/
Bogoboyna/ wſtydliwa/ pilna robotnicá:
Nieſwarliwa/ ćierpliwa/ trzeźwia/ ochędożna/
Jedney myśli z małżonkiem/ do tego nabożna:
Ozdoba męża ſwego/ z ktorym wiernie oná
Potomſtwo ná świát puſzcza/ niwczym nie zgánioná.
Ná żenie rząd należy/ á zwłaſzczá domowy/
A nád nią zás iáko pan ieſt rozum mężowy.

Ná Moſkwę.

Swárzyli ſie Niedźwiedźie/ Przy Krolewſkim obiedźie/
Vſłyßeli dworzánie/ Záraz krzykneli ná nie.
Nieſwarztá ſie łotrowie/ Obadwáſtá kmotrowie/
Náiadßy ſie łáßkowáć/ Zá obiad podźiękowáć.
Ze was nieprzebaczono/ Koßtownie vraczono:
Stańćie piẽknie przed ſtołem/ Biyćie do źiemie czołem.
Ogony przytulayćie/ Dobrodźieyſtwo przyznayćie.

Pápiernicy

Niemáß nic ßtucznieyßego iáko Pápiernicy/
Sa kto ſie im przypátrzy rzadni rzemieſnicy:
Szmáte z gnoiu wyiawßy pápier z niey dźiáłáia/
Ktory ná rozmáite kśięgi obrácáia.
Nuż obrázy/ nuż liſty/ nuż do vwiiánia/
Náoſtatek przyda ſie y do vćieránia/
Y ták te máteria co z gnoiu zbieráia/
Vtárßy co potrzebá/ w gnoy zás wyrzucáia.

Do Wuiá

Już też tego áż názbyt/ ále mi niedźiwuy/
Choćiaś brát máćki moiey/ tedyś przećie pśi wuy.
Wydźieraß śieſtrzencowi/ do czego nic niemaß/
Ráczey mi y to odday/ co nieſłußnie trzymaß.

Z mágierſká

Pan brát práwie z mágierſká ßáty ſobie ſpráwił/
Ale dla nich/ nieborak/ śiodłaká záſtáwił.

Sczyca ſie wſtydem nie wßeteczność Pluży
Cwicza ſie náuk nie zbytek tu Służy
Wodzi rey ſczerość nie obludá Rzadzi
Młodzi wola rzad nie káżdy źle Sadzi
Miłuia Bogá nie folguia Sobie
Hołduia mierze nie zbytniey Ozdobie
Káżdy ſie prawda nie fałßem Odpiera
Záwżdy beſpieczen nie gwałtem Wydziera
Náwßem ieſt ſkromność nie zuchwáłe Spráwy
Owßem y godne nie zbytnie Potráwy
Kleynot to drogi nie przydano Zdrády
Niecnot dáleko nie ßwánkuia Rády
Swornośći wiele nie nawidza Srogich
Ludzkośći pełno nie drecza Vbogich.

Drugie

Káki wzrok w głowie nie wzádnicy Máia
Znáki ſa pewne nie dupa Pátrzáia.
Opácznie Káki to ludziom Powiećie/
Bácznie czytayćie/ co/ odemnie Wiećie.

Nagrobek

Tu leży zacne ćiáło Páwłá Pálczowſkiego/
Ktory był Dworzáninem v Krolá Polſkiego/
Pod tym zimnym mármorem/ látá y z náuka/
Murárze przyłożyli ta kámienna ßtuka:
Ale ſławá zoſtáłá nieśmiertelna iego/
Proś káżdy zá nim Bogá wiecznie żyiacego.

Do Niekonfederatow

Co żywo v nas z Konfederáciáło/
Tylko dla tego/ by ſie dobrze miáło.
Ale pánowie w Moſkwi to bydz trzebá/
Y meżnie czynić/ gdźie tego potrzebá.
Jáko prawdźiwi Konfederatowie/
Ci tám ſtáwiáli ná ßanc ſwoie zdrowie:
Przeto też teraz odbieráia śmiele/
Bo im zá ſłużbe zátrzymano wiele.
Wprawdźieć to ludźiom vbogim nie miło
Tu płáćić/ co ſie w Moſkwi zádłużyło/
W Moſkwi ſłużyli/ Moſkwa im nágrodźić/
Lepiey mym zdániem/ niż Polſke wygłodźić.
Bo ták poiadßy tegoroczne ſnopy/
Ná przyßła wioſnę rozżeniećie chłopy:
Coż bedźiemy ieść/ kiedy gumná puſte/
Nie beda kury/ ni gasiory tłuſte?
Do czegoż potym zá czáſem przydźiemy?
Do tego/ że ſie ſámy ieść bedźiemy.

Bárwá

Ja ták rozumiem/ że owe kábaty
Dłużeyby trwáły/ niżli te bławaty:
Pomnię ia w Polſcze/ gdy bárwe dawano/
Zupany łośie/ á długo ich miano/
Bo choć nań z waſá co tákiego ſpádnie/
Przećie to z ſkory może wytrzeć ſnádnie:
Ale z bławatu trudno: Zyd to vmie/
Ledá zacz kupi/ wyprawić rozumie.

Krákow

Bog pomoż Krákowiánom/ zá pierwsza przymowká/
Niemała sztukę muru przykryli dáchowka:
A kiedyby wszystkiego iescze popráwili/
W iákieyby sławie w Polscze Krákowiánie byli?
Zá Bog zdárzy/ wżdy kiedy nád nim sie zmiłuia/
Z gruntu go popráwiwszy/ z wierzchu potynkuia.
Y nápisza Rok Páński rubriká czerwona/
Gdzie Krolowie wieżdżáia Floryáńska brona.
Renowatom/ zpilnościa Murárzá mieyskiego/
Ale nakład dawano z skárbu Rádzieckiego.
Niechay nie wszystká sławá murárzowi bedzie/
Bo nie ná nim należy/ ále ná vrzedzie.

Cnotá

Nie leka sie cnotá/
Zadnego kłopotá:
Zá nic v niey trwogi/
Zaden grom nie srogi.
Frászká miecze/ zbroie/
Frászká niepokoie/
Y ten co sie rzadzi
Cnota/ nie zábładzi.
Nie vzna kłopotá/
Bo go broni cnotá.

Zá zdrowie pić

Mości Pánowie? á zá czyie bedzie
Naprzod zdrowie pić/ gdy drużyná śiedzie?

Zá Wielkiego Krolá Polskiego/
Niech nam pánuie do roku setnego.
Wtora zá zdrowie bywa Senatorskie/
Trzećia/ zá wszytkie wobec stany dworskie.
Ostátek bedźie zá bráty/ zá swáty/
Ták nászy pili oycowie przed láty.
Jednak też śiebie nie zápámietaymy/
Przy dobrym trunku/ od Bogá żadaymy
Zyćia ná świećie/ poki pan Bog raczy/
Niech nas opilcow przećie nie zábaczy.

Scześćie

Tráfia sie to ná morzu że gwaltowne fále/
Rozbiiáia okrety ná ogromney skále:
Jednák przećie niektorych ludźi Bog záchowa/
Kiedy iuż máia tonać/ rátunek im dawa.
Ze ná iákiey tárćicy do brzegu przypłyna/
Scześćiem to názywamy/ iż w morzu nieżgina /
Y słusznie. Ale y to podźiwienia godno/
Kogo kát w szyie mieczem tnie/ przećie nieszkodno.
Náder to wielkie scześćie w Piotrkowie iednemu/
Wyszedł ná plác/ pokleknał/ kát ciał/ á nic iemu.

Epitaphium

Zaden człek z śmierćia nie chodźi w przymierzu/
Co sie tu stáło niedawno w Kázmierzu:
W nocy krzykniono ná iednym podśieniu/
Porucznik skoczy z gospody/ á w ćieniu
Niewidźieć znáku: bieżał ná przećiwo/
Zá nim sie rzući z pácholkow co żywo:

Nápadł

Nápadł goſpodę towárzyſtwá ſwego/
Począł śiec we drzwi: ći nie poznawſzy go
Zprzedkiego rázu pułhaká dobywſzy/
Ktoryś przezedrzwi zábił wyſtrzeliwſzy:
Ten bywſzy w Moſkwi/ gdźie śmierc tyśiacámi
Kłádłá ich ná plác/ nie zginął/ áż z námi
Mieſzkáiąc w domu: czemu? bo zdradliwa
Smierć y żołnierze rádá oſzukiwa.

O ornaćie

Z przygody Kśiedzu iednemu/
Do Krákowá iádącemu:
Koń zdechł pod nim w drodze padſzy/
On w tym chłopá záwołáwſzy
Skorę złupił/ w wor ią ſchował/
Do Krákowá przywędrował:
Stánął ná Szewczey vlicy/
W owey grzeczney kámienicy:
Gdźie páni iák Wenus chodźi/
Winem wdźięcznym gośćie chłodźi.
Kazał dáć pułgárcá winá/
Więc iáko to nie nowiná
Podpił ſobie. Jednák báczny/
Vczynił obyczay znáczny:
Goſpodiniey záwołáwſzy/
Dał wor ſchowáć záwiązawſzy.
Goſpodyni. A Prálaćie/
Coż wżdy w tym worze chowaćie?
Odpowiedźiał náſz Kśiądz Biernat/
Goſpodze moy ći to ornat.

Poszedł w drogę iák piiány/
　　Wor też do skrzynie schowány.
Potym gdy kilká dni minie/
　　Otworzy páni do skrzynie:
A z skrzynie iáko z wychodu
　　Vderzy/ pełen dom smrodu.
Wiec gospodarzá záleći/
　　Pyta czeládzi y dzieći:
Zkad táki smrod ćieżko srogi?
　　Gospodyni: Mężu drogi
Już to wczorá tydzień minał/
　　Jeden Kśiadz/ ábo gdźie zginał/
Albo ták do mszey niedbáły/
　　Ze iey niemiał tydzień cáły.
Dał mi ornat ku schowániu/
　　Ale dayże go łamániu
Jáki smrod od niego idźie/
　　Prożno/ zgniie nim kśiadz przydźie.
Gospodarz z dwiemá sasiády/
　　Vżywszy pierwey ich rády:
Wor rozwiazał/ á chrobacy
　　Z skory láza iák pándracy.

Przyszedł potym Kśiadz do oney gospody/
　　Chcac záżyć znowu iák pierwey swobody:
O końskiey skorze nic mu sie niesniło/
　　Lecz gospodyniey bárzo nań nie miło.
Nierychło do nas Kśe miły Biernáćie/
　　zálagły sie wam chrobacy w ornáćie.
☞ Od tego czásu Mikołáiu bráćie/
　　Ten zgniły ornat vrobiono ná ćie.

O iednym Ministrze

Tá rzecz/ mym zdániem/ pámięci iest godná:
Jeden Minister nie dáleko Grodná/
Miedzy swą trzodą vpátrzył owieczkę/
(A był żonáty) nieżádną dziewczkę.
Awa ta zbłaznił/ że mu pozwoliłá
Czego chćiał v niey/ bo prostaczká byłá:
Czásu y mieyscá im niedostawáło/
Wiec sie ták pánu Ministrowi zdáło:
Vdał przed żoną/ że tam ktoś przedáie
Księgi potrzebne/ ktorych mnie nie stáie/
Poydę ie kupić. A nie było sługi/
Ni Kátechisty do oney posługi/
Bo ie rozesłał/ iuż też ná to gonił/
By swą niecnotę przed żoną ochronił.
Wiec tu roskaże wychodzecy z domu/
Miła/ iść zámną roskażcie tu komu.
Ja naprzod poydę: oblokł ferezyią/
Wziął wor niemáły/ iákoby Zofiią
W dom przyprowádził/ miásto ksiąg vczonych/
Skutek wykonał złych zamysłow onych.
Wsádziwszy ią w wor/ y włożył ná plecy/
A Kátechistá ku niemu bieżecy
(Bo go corychley páni wypráwiłá
Z domu zá pánem/ by mu dogodziłá)
Potka go w drodze; rzecze: Dayćie pánie/
Ciężko to bárzo/ niewiem iák was stánie.
Fuknie Minister: powrozćie iuż prośi/
Niech iáko począł grzbiet to moy ponosi.
Lezie Minister pod worem z ochotą/
Záznoił czoło cnotliwą robotą.

Pożad też zánim Kátechistá idzie/
Aż práwie kiedy iuż do rynku przydzie
Pchnie przez wor szpilką/ námáca postyle/
Wytrwałá on raz : zás zá máłą chwile
Zápchnie ią lepiey/ iuż wytrwáć niemoże/
Pocznie sie miotáć/ y wor niepomoże:
Puści ná ziemię/ niemoże podołáć/
Minister w nogi/ dziewká iełá wołáć.
Niewiásty skoczą/ rozwiążą ią z woru
Mowiąc : idź skárżyć niebogo do zboru.
Powiedz iákiego pan Minister zdánia/
Z iákiey Bibliey vczy sie kazánia.
Vyźrzysz ná oko/ zá te iego winę/
Dádzą mu w zborze dobrą dyscipline.

Lublin

Pánowie/ wárá/ zwády zákazano
Pod Trybunałem/ dziś publikowano :
Pánom iák pánom/ lecz pácholikowie
Gdy co zbroićie/ biádá wászey głowie.
A też wy naprzod rádźi sie zwádźićie/
Tym swoie pány w trudność przywodźićie.
Przetoż wy zdrowia swoiego szánuyćie/
Przed czásem pány y śiebie hámuyćie.
Szczęśliwi/ ktorzy nim do wieże kazą/
Ludzką/ choć przeszłą/ przygodą sie kazą.

Druga

Wáleryan Páplinski/ moy towárzysz drogi/
Ná opłákáne wstąpił tey tu wieże progi:

Szesnaście niedziel spełná meżnie wyćierpiawszy/
Ochotnie dźięki Bogu zá ten krzyż oddawszy:
W dzień Swiętego Tomaszá/ wyszedł ledwie żywy/
Sto mil obiecał miiáć Lublin niesczesliwy.

Trzećia

Stára przypowieść prawdziwa/
Ze karány lepszy bywa.
Bodayżc w niebie krolował/
Kto tu te wieże zbudował:
Niespodziewałem sie zdrády/
Bede sie strzegł potym zwády.

Wárszawá

Ná Wárszáwskim Seymie/ Pytano sie pilnie/
O iákie nowiny/ Z Moskiewskiey kráiny:
Wyrwał sie ktoś chćiwy/ Pánu nie chetliwy/
Coś plotł o Stolicy/ W Krákowskiey vlicy.
Jam go ták odpráwił/ By ludzi nie báwił/
Milcz pánie szláchćicze/ Krolá sie to tycze.

Ná młodość

Złota młodośći/ drogoby ćie płáćić/
Gdyby to Bog dał/ nigdy ćie niestráćić:
Albo w tysiac lat/ á bez náruszenia
Zdrowia y sczesćia/ tákże y sumnienia.
Bogacze ziemscy/ coby ná to dáli/
Zeby ná świećie ták długo mieszkáli.

Wykład Mázowiecki

Dum tu recte viuis/
Ne cures verba malorum/
Tempore felicy/
Multi ſunt amici/
Dum fortuna perit/
Amicus non erit/
Religioſi boni/
Seruant ieiunia/
Et omnia feſta/
Et ceremonie/
Diſputare neſcit/
Argumenta pauca/
Contraria nulla/
Solutio dura/
Pro concluſione/
Omnes Lutherani/
Quoque Caluiniſte/
Ariani noui/
Maſouia tota/
Hereſes condemnat/

Podobno ſie zdźiwiß/
O wym náßym Mázurom:
Zwłaſczá przy Leczycy/
Ták ziedli ſa wßycy:
By miał bydź káždy zbit/
Ná Lutry brła zbyt.
W tym nalepßy oni/
Pośt káždy wilia.
W niedźiele do miáſtá/
Tám ſobie podpiie.
Niedba on nic ná wſtyd/
Opalona pałká.
Kiiec álbo kulá/
Ali welbie dźiurá/
Bieß z márámi po nie.
Chłop w Mázoßu tani/
Oſczepy kończyſte/
Kto o wierze mowi.
Woli zábić chłopá/
Niž w piatek mieſá ßmát.

Ná ſwe wierße

Nie wßyſtkim iedno ſmákuie/
Ten w tym/ ow w owym brákuie:
Przeto ia tež te ſwe ſpiſki/
Kláde ná rožne połmiſki
Vžywayćie: bo iednemu
To ſmákuie/ to drugiemu.

Vidi

[illegible]